KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: [illegible] Kielce, ul. [illegible] 32
10 gr.
Środa 7 czerwca 1939 r. Nr. 155

Pożar Dworca Głównego w Warszawie

Spłonęła hala dojazdowa – Podczas akcji ratunkowej śmierć poniósł 1 strażak a kilkunastu - ciężkie rany

W serii ponurych i wstrząsających katastrof, jakie nawiedziły zaprzyjaźnione z nami narody, że wymienimy tu tylko niepowetowaną stratę W. Brytanii w związku z zatopioną łodzią— stolica Rzeczypospolitej pogrążyła się wczoraj w najgłębszym smutku z powodu nieszczęścia, jakie na nią spadło w postaci pożaru nowowybudowanego dworca Głównego.

Budowla, której wyrastanie z rozległych przestrzeni Alei Ujazdowskich śledziła cała Warszawa, do której odnosiła się z tak wielką sympatią, którą miała się już wkrótce chlubić — spłonęła jak pudełko zapałek, runęła w gruzy—zniszczona. W ciągu niespełna trzech godzin w stertę ruin zwaliło się dzieło, które wznoszono przez lata całe przy nakładzie olbrzymich kosztów i tak wspaniałego wysiłku rąk i mózgów! Ze wspaniałości kończącego się gmachu dworcowego, który już w końcu bieżącego roku, każdemu przybyszowi do stolicy zaraz na progu mówić miał o naszym rozmachu twórczym, o naszej pracy nad rozbudową Polski, zostały jeno skrzydła i koszmarny szkielet powyginanych żelaznych wiązań!...

Skupiona dookoła straszliwego widowiska ludność Warszawy patrzyła na to dzieło zniszczenia oczami zasnutymi mgłą łez i w przedziwnym żalu zaciskała z tragicznej niemocy pięści.

Pożar dworca wybuchł, jak to zostało stwierdzone ostatecznie, o godzinie 6.20. Reporter nasz, zawiadomiony został o katastrofie natychmiast po jej zauważeniu i o godzinie 6 min. 45 był już przed dworcem w pobliżu miejsca, w którym szalejący żywioł czynił tak straszliwe spustoszenie.

Poniższe za tym relacje naszego reportera odtworzą przebieg pożaru w sposób jak najbardziej dokładny:

POŻAR WIDZIANY OCZAMI REPORTERA

Gdy przybywamy na ulicę Chmielną nie jest jeszcze nawet całkowicie zorganizowana służba bezpieczeństwa. Tłumy ludzi otaczają dworzec, mimo woli utrudniając akcję ratowniczą walczącej z żywiołem, z prawdziwym heroizmem, garstce strażaków. Zewnętrzne skrzydło nowego dworca od strony ulicy Chmielnej ginie w kłębach czarnego dymu, przez który przebijają ledwie wąskie języki ognia.

Bardziej wyraźny widok dostrzegamy już z wylotu, jaki tworzy się między magazynami bagażowymi w przedłużeniu kas podmiejskich i drewnianej hali starego dworca. Ten widok staje się już przerażający.

Płoną jednocześnie wszystkie części dworca. W płomieniach i kłębach dymu toną górne pię

(Dalszy ciąg na stronie 6-ej)

Znowu mowa

Wódz Trzeciej Rzeszy, kanclerz Hitler, wygłosił na zjeździe kombatantów niemieckich w Cassel przemówienie, w którym znowu gwałtownie atakował Francję i Anglię.

Analizować szczegółowo tej mowy nie ma potrzeby, bo przytoczone w niej argumenty powtórzone są już nie wiadomo po raz który. Natomiast ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, co kanclerz spodziewa się uzyskać przez takie wystąpienia, bo chyba się nie łudzi, że zdoła krzykiem przestraszyć Londyn i Paryż, a doświadczenie raczej kazałoby unikać tego rodzaju popisów oratorskich.

Dotychczasowe bowiem słowa i czyny wodzów państw „osi", Hitlera i Mussoliniego, spowodowały następstwa dla nich katastrofalne, ale jeszcze rok temu tak nieprawdopodobne, że gdyby je ktoś przepowiedział, byłby uznany za chorobliwego fantastę. Któż mógł mianowicie rok, pół roku temu przewidzieć, że Anglia czynnie się zainteresuje sprawami środkowo - wschodniej Europy, że zawrze układ wojskowy wzajemnej pomocy z Polską i pragnie zawrzeć taki sam z Rosją? Przez dwadzieścia lat, które upłynęły od podpisania Traktatu Wersalskiego, Anglia nie chciała słuchać nawet o rzeczach i wydarzeniach, dziejących się na wschód od Renu. Tak samo jeszcze kilka miesięcy temu nie można było przewidzieć, że Turcja zawrze traktat wojskowy z Anglią i Francją.

Rzeczy te, które jeszcze kilka miesięcy temu wydawałyby się wszystkim, rozumiejącym się na sprawach europejskich, nie tylko nieprawdopodobnymi, ale wręcz fantastycznymi, spowodowali swoją polityką Hitler i Mussolini. Konsekwentnie dalej kroczą po tej drodze. Ciekawa rzecz, czy znają polskie przysłowie: kto wiatr sieje, zbiera burzę.

Niemcy judzą i prowokują

na Bałkanach, w Słowacji, na Węgrzech i w Gdańsku

Zapędzeni przez swą własną brutalność i zachłanność Niemcy uciekają się do wszelkich sposobów, by się wydostać z wilczego dołu, który sobie wykopali.

W tym też celu prowadzą Niemcy specjalną robotę wszędzie tam, gdzie istnieje jakakolwiek szansa wywołania niepokoju. Polityka to krótkowzroczna i nietrudno znaleźć określenie dla jej wartości moralnej, ale Niemcom wydaje się, że jej wyniki mogą zmienić ich sytuację i pozwolą im na nowe zabory.

Od pewnego czasu terenem ożywionej działalności podziemnej Niemiec stała się Bułgaria. Istnieje tu pewna grupa, która pragnęłaby złączenia Dobrudży rumuńskiej z Bułgarią, zamieszkują bowiem tę prowincję w poważnej liczbie Bułgarzy oraz przyłączenia Tracji greckiej dla uzyskania dostępu do morza.

Te pragnienia pewnych kół Bułgarskich zostały podsycane umiejętnie przez Niemców. Jednocześnie różnymi sposobami krecia propaganda sieje niepokojące pogłoski wśród ludności. Z jednej strony rozpuszcza się nieprawdziwe wieści o rzekomych rokowaniach bułgarsko - rumuńskich i bułgarsko - greckich, budzących w Bułgarach nadzieje zadość uczynienia ich pragnieniom; z drugiej — budzi się ich niepokój usiłowaniem wywołania przekonania, że ostatnia mobilizacja w Grecji wymierzona jest przeciwko Bułgarii.

Niemcy spodziewają się, że wywołaniem zamętu i niepokoju nie dopuszczą do ugruntowania porozumienia bałkańskiego, nad którym rysuje się sylwetka obronna angielskiej potęgi. Nic to Niemcom nie przeszkadza, że w ten niecny sposób grają żywym organizmem swego sojusznika z wielkiej wojny.

Należy przypuszczać, że te wysiłki niemieckie nie dadzą rezultatów. Rząd bułgarski jest świadom tej niecnej gry i stoi na stanowisku ścisłej neutralności. Rozumie też dobrze, że w obecnej sytuacji międzynarodowej poruszanie spraw drażliwych z sąsiadami jest nie na czasie. Świadczy o tym wyraźne oświadczenie premiera bułgarskiego.

Równie godną metodę stosują Niemcy w Słowacji. Ten nieszczęsny kraj, ogołocony z żywności, żyjący po terrorem Gestapo, zamierający handlowo, staje się terenem judzenia przeciwko Węgrom. Mieszka tu ich liczna grupa, chcą więc Niemcy skorzystać z tego i gnębiąc Węgrów rękami nieuświadomionych słowackich chłopów, wprowadzają stan rozdrażnienia i napięcia na granicy słowacko - węgierskiej.

W samych Węgrzech jednocześnie Niemcy jak mogą usiłują zbudować grupę narodowych socjalistów, mających ros-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Wstrząsająca katastrofa „Thetis'a" przedmiotem procesu publicznego

Chamberlain o zatopieniu łodzi podwodnej

i o przebiegu straszliwej śmierci 97 ludzi załogi

LONDYN. W poniedziałek po południu, gdy Izba Gmin zebrała się na pierwszym posiedzeniu po feriach świątecznych, szef rządu Neville Chamberlain złożył obszerne sprawozdanie, obrazujące

przebieg katastrofy

jakiej w dniu 1 czerwca b. r. uległa łódź podwodna „Thetis".

Po wyliczeniu znajdujących się w chwili zanurzenia łodzi na jej pokładzie oficerów, żołnierzy i przedstawicieli stoczni, premier oświadczył, że obecność dodatkowego personelu nie przyczyniła się do zatonięcia łodzi podwodnej.

Bezspornym jest fakt, że katastrofa wydarzyła się w czasie, gdy łódź znajdowała się pod wodą, a

bezpośrednią jej przyczyną stało się zalanie wodą obu przednich komór

okrętu. Według dotychczasowych wyników dochodzeń, woda wtargnęła przez wyrzutnię torpedową, znajdującą się na przodzie okrętu. Otwór zabezpieczający wyrzutnię otworzył się albo podczas zanurzania, albo tej był już wówczas otwarty, czego dotychczas nie zdołano dokładnie stwierdzić.

Członkowie załogi, którzy zdołali wydobyć się z pierwszej komory okrętu, nie zamknęli za sobą t. zw. drzwi bezpieczeństwa, co spowodowało, że i druga komora została zalana.

Wówczas opróżniono przy pomocy pomp główne zbiorniki balastu, aby w ten sposób spowodować wypłynięcie okrętu na powierzchnię. Mimo to jednak okręt dalej tonął i zetknął się z dnem morza pod kątem 35 stopni, na głębokości 130 stóp.

Jak wynika dalej z relacji premiera, wskutek zderzenia okrętu z dnem morza

zniszczona została aparatura sygnałowa i radiowa

„Thetisa", wobec czego dowództwo musiało się ograniczyć do wypuszczenia boji ostrzegawczych oraz sygnałów dymnych,

(Dokończenie na str. 2-ej)

Niemieccy aroganci z Łodzi oszaleli

Twierdzą, że Pan Bóg upodobał sobie walczącego z Nim Hitlera i pogańską społeczność niemiecką!

Najnowszy numer niemieckiego tygodnika w Łodzi „Der Deutsche Weg" zamieszcza t. zw. „Nasze wyznanie wiary". W deklaracji tej, podpisanej przez Niemiecki Związek Ludowy, organizacja ta oświadcza, że „walczyć będzie o silną niemczyznę, drogą podtrzymania istniejących już i tworzenia nowych dóbr narodowych niemieckich **w duchu narodowo - socjalistycznym niemieckim**".

Deklaracja utrzymana w tonie niezwykle aroganckim typu propagandy hitlerowskiej zawiera szereg zwrotów żywcem zapożyczonych ze słownika propagandowego Trzeciej Rzeszy. Deklaracja jest niejako odpowiedzią na apel Zjednoczenia Niemców w Polsce, które zwróciło się do organizacji niemieckich w Polsce by wypowiedziały się o stosunku do państwowości polskiej. Wyjątki tej deklaracji podajemy w tłumaczeniu:

Jesteśmy Niemcami i stąd częścią składową upodobanej przez Boga społeczności niemieckiego narodu i jej losu(?!).

Podkreślamy ze szczególną mocą, 1) uświadomienie o narodzie i rasie, 2) ochronę naszej rasy drogą przeciwdziałania mieszanin krwi, 3) tworzenie odpowiednich społecznych i narodowych urządzeń.

Walczymy o silną niemczyznę drogą podtrzymania już istniejących i tworzenia nowych dóbr narodowych w duchu niemieckiego socjalizmu.

Projekt ogółu wypływa z pożytku jednostki: ofiarność dla swojego narodu jest największym obowiązkiem każdego Niemca. Dlatego żądamy: 1) najwyższego materialnego rozwoju, 2) rozbudowy stałej samopomocy (Nothilfe), 3) pracy dla każdego współrodaka, 4) tworzenie organizacji stanowych.

Jesteśmy przynależności do państwa polskiego i świadomi obowiązków stąd wypływających. Żądamy dla naszej grupy narodowej wolnego obszaru życiowego. — Niemiecki Związek Ludowy w Polsce".

Tyle Niemiecki Związek Ludowy.

Wyjaśniło się stanowisko pewnych kół obywateli polskich, narodowości niemieckiej. Bardzo zresztą nielicznych, gdyż nawet w tym związku są tarcia i niezadowolenia.

To stanowisko wywołuje już poważną reakcję wśród Niemców w Polsce znających dobrze życie hitlerowskich Niemiec i nie tęskniących za upodobnianiem stosunków w Polsce na wzór Trzeciej Rzeszy.

Znane są już publiczne enuncjacje „Zw. Niemców w Polsce" w ich wydawnictwie „Der Deutsche Wegweiser" oraz „Związku Niemców Katolików". Nie od dziś socjaliści niemieccy w Polsce zdecydowanie występują przeciw hitleryzacji ich rodaków w Polsce.

Sami więc Niemcy oświadczają, że żadnej prowokacji hitlerowskiej tolerować nie należy, choćby ona przybierała takie czy inne maski.

Poseł angielski u Ojca Świętego

MIASTO WATYKAŃSKIE. Ojciec Święty przyjął wczoraj na audiencji posła angielskiego przy Watykanie Francois Osborne, z którym konferował przeszło godzinę.

W kołach watykańskich sądzą, że rozmowa ta pozostawała w związku z akcją pacyfikacyjną Stolicy Apostolskiej.

Wywiad z Paderewskim w „Paris Soir"

PARYŻ. W drodze powrotnej ze Stanów Zjednoczonych do Szwajcarii przybył do Paryża Ignacy Paderewski, który zamierza zatrzymać się w stolicy Francji przez 2 dni.

Na pokładzie parowca „Normandie", na którym odbył drogę z Ameryki Paderewski udzielił wywiadu korespondentowi „Paris Soir", stwierdzając, że mowa ministra Becka, wygłoszona w Sejmie w dniu 5 maja br. znalazła aprobatę nie tylko całego narodu polskiego, ale i wszystkich krajów, pragnących utrzymania pokoju.

Sprawa emigracji Żydów z Rzeszy

BERLIN. Radca ministerialny, Wohltat, który ostatnio podpisał układ gospodarczy niemiecko - rumuński, udaje się w najbliższej przyszłości do Londynu, gdzie przeprowadzi szereg rozmów informacyjnych na temat problemu emigracji żydowskiej z Rzeszy.

Tragiczna śmierć polskiego kolejarza w Zopotach

GDAŃSK. Wczoraj rano z nieznanych przyczyn spadł z 12-mterowego masztu sygnalizacyjnego na dworcu kolejowym w Zopotach kolejarz, Polak — Jan Zieliński, który na skutek doznanych obrażeń zmarł wkrótce po przewieziemu go do szpitala miejskiego w Gdyni.

Rodzinna wieś Mussoliniego w gruzach

MEDIOLAN. Na skutek długotrwałych ulewnych deszczów w ciągu ubiegłych dwóch tygodni nastąpiło w prowincji Modena u stoków góry Cantiere obsunięcie się potężnych mas ziemi na przestrzeni 10 — 15 klm. kwadratowych. 500 domów w miejscowości Boccasublo musiano pośpiesznie ewakuować.

W Prignano wędrująca góra zniszczyła trzy domy, w Castel Reggio — urząd pocztowy, a w Pontola koło Predappio, miejsca urodzenia Mussoliniego, niemal wszystkie domostwa. 28 rodzin, zamieszkujących miejscowość tę, zdołano w ostatniej chwili ostrzec i ewakuować. W Tredozzio runęły trzy domy. 50 innych jest zagrożonych

Mac Donald o polityce palestyńskiej

LONDYN. Angielska polityka palestyńska była w poniedziałkowym posiedzeniu Izby Gmin przedmiotem szeregu interpelacji, na które udzielił odpowiedzi minister kolonii Mac Donald.

Rząd angielski nie liczył na poparcie zwolenników muftiego wobec odrzucenia przez nich „białej księgi".

Minister, oświadczył dalej, że dzięki skutecznym zarządzeniom wojskowym udało się ograniczyć terror arabski w znacznym stopniu, natomiast przyznał, że głównymi inicjatorami zaburzeń ostatnio byli Żydzi.

Nielegalna imigracja do Palestyny jest nadal bardzo liczna. W ostatnim miesiącu zanotowano przeszło 1.000 nielegalnych imigrantów, których odstawia się do ich krajów macierzystych, względnie potrąca się odnośne liczby od ogólnej miesięcznej kwoty imigracji.

Chamberlain o zatopieniu łodzi

(Początek na str. 1-ej)

które jednak nie zostały zauważone przez holowniki, przeznaczone do towarzyszenia łodzi podwodnej podczas jazdy próbnej. W międzyczasie **załoga okrętu czyniła wszystko co było w jej mocy,** aby pozbyć się balastu. Dzięki tym wysiłkom w dniu 2 czerwca wynurzył się z wody tył okrętu.

Z kolei premier udzielił szczegółowych wyjaśnień co do zawiadomienia o katastrofie odnośnych władz marynarki wojennej. Dnia 1 czerwca r. b. już o godz. 17.15 informowano się o miejscu położenia łodzi podwodnej, ponieważ nie wynurzyła się ona w przewidzianym czasie t. j. o godz. 16.40. O godz. 18-ej wypłynął kontrtorpedowiec „Brazen", udając się na miejsce, gdzie jeden z samolotów wojskowych zauważył boję ostrzegawczą.

W dalszym ciągu swego sprawozdania, szef rządu **przytoczył relację ocalonego kapitana łodzi podwodnej** Z. W. Orama, który bezpośrednio po wypłynięciu na powierzchnię morza oświadczył, że wszyscy członkowie załogi żyją. Powietrze we wnętrzu okrętu było już jednak bardzo złe. Zastosowanie przyrządów głębinowych podczas prac ratowniczych było niezwykle utrudnione przez silny prąd podmorski, wobec czego **kierownictwo akcji ratunkowej zwlekało z pracami, aż do chwili ustania prądu.**

Przebicie tyłu okrętu gdy wystawał on ponad wodę nie byłoby w żadnym wypadku usprawiedliwione, albowiem wówczas nastąpiłoby całkowite zalanie wnętrza okrętu. W takiej sytuacji postanowiono w dniu 2 czerwca r. b. zaczekać na chwilę odpływu, lecz okazało się, że i wówczas **wszelkie próby dźwignięcia łodzi podwodnej nie dały żadnych rezultatów.**

Co się tyczy zastosowania przez członków załogi aparatów Davis'a, to należy przypuszczać, że większość z nich zrezygnowała z tego środka ratunku, gdy się okazało, że 3 ludzi poniosło śmierć, usiłując się ratować właśnie przy pomocy tych aparatów.

Premier Chamberlain wyraził współczucie dla członków rodzin **tragicznie zmarłych marynarzy** i techników i oświadczył on, że **admiralicja rozpocznie natychmiastowe śledztwo celem ustalenia przyczyn katastrofy i zbadania zarzutów, że akcja ratownicza nie była dość szybko przeprowadzona.**

Po zakończeniu śledztwa odbędzie się ewentualny proces publiczny.

Niemcy judzą i prowokują

(Początek na str. 1-ej)

bijać Węgrów od wewnątrz, by uczynić to państwo powolnym narzędziem swej polityki. Istotnie, sypnięto judaszowe srebrniki i dało to rezultat w wyborach: narodowi socjaliści, wyraźna obca agentura, zyskali 26 mandatów.

Ale to wszystko. Cynizm tych metod obudził czujność i oburzenie opinii węgierskiej, która jednoczy się coraz ściślej wokół rządu. To zjednoczenie narodowe zyskało 170 mandatów, a więc przytłaczającą większość, co pozwala rządowi tym skuteczniej niweczyć akcję obcej agentury.

NA NASZYM TERENIE

Niczym się zresztą te metody nie różnią od metod, stosowanych w Gdańsku, gdzie prowokuje się zajścia, rozdmuchuje je, oświetla w odpowiedni sposób, rozgłasza się niepokojące wiadomości, podsycając stan zdenerwowania gdańszczan aż do wrzenia.

Usiłują też te obce agentury szerzyć niepokój u nas, nie wyłączając puszczania kłamliwych wiadomości raz o zajęciu Gdańska przez wojska polskie, raz przez niemieckie.

I z tego też nic nie wychodzi. Społeczeństwo polskie wie, że Armia Polska czuwa i nie ustaje w swej codziennej pracy.

Te metody nie nam przyniosą szkodę!

Wizyta gen. Gamelin w Londynie
będzie miała związek z rokowaniami sowieckimi

PARYŻ. We wtorek przybędzie do Londynu szef sztabu generalnego, gen. Gamelin. W obradach z szefem angielskiego sztabu imperialnego, gen. Gortem, i szefem wojskowej misji tureckiej, gen. Kiazim Orbay, gen. Gamelin omówi pewne sprawy związane z będącymi w toku rokowaniami z Rosją Sowiecką.

Nie pojadą do Moskwy
członkowie gabinetu angielskiego

LONDYN. W odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin premier Chamberlain oświadczył wczoraj, że w obecnych okolicznościach nie jest brana pod uwagę ewentualność wysłania któregokolwiek z członków rządu angielskiego z wizytą oficjalną do Moskwy.

Premier uważa, że taka wizyta nie miałaby obecnie żadnego praktycznego znaczenia.

Anglia wystawia rachunek
za straty poniesione w Hiszpanii

LONDYN. Rząd angielski wystosował "rachunek" do rządu gen. Franco, w którym zawarte są roszczenia angielskie za straty zarówno gospodarcze jak i o charakterze wojskowym, jakie ponieśli obywatele angielscy, przebywający podczas wojny domowej na terenie Hiszpanii.

Nowe starcia w Mandżurii
między wojskami japońskimi i sowieckimi

TOKIO. Prasa japońska donosi, że wczoraj doszło do nowego starcia pomiędzy wojskami japońskimi a sowieckimi w Mandżurii. Japończycy mieli stracić 6 zabitych i 10 rannych.

Na odcinku granicznym sowiecko - mandżurskim, gdzie wojska sowieckie usiłowały we czwartek przekroczyć granicę, dowództwo japońskie skoncentrowało obecnie 2 bataliony strzelców i 10 czołgów.

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW
Zjednoczonych Fabryk Portland - Cementu „FIRLEY" S. A. w Warszawie

Dnia 31 maja 1939 r. odbyło się pod przewodnictwem p. adwokata Lucjana Altberga Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów S. A. „Firley".

Zebrani przed przystąpieniem do obrad uczcili przez powstanie pamięć zmarłych członków Władz Spółki, a to współzałożyciela i prezesa Rady Nadzorczej, ś. p. Edwarda hr. Mycielskiego, i długoletniego członka tejże Rady, ś. p. Witolda Korab-Brzozowskiego.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie i bilans oraz rachunek strat i zysków za rok operacyjny 1938 i udzieliło Zarządowi Spółki absolutorium.

Bilans Spółki wykazuje za rok operacyjny 1938 zysk w kwocie zł. 1.113.308.—, z której w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia odpisano zł. 1.094.233.— na fundusz amortyzacyjny, resztę zaś przeniesiono na następny rok operacyjny.

W wyniku wyborów Zarząd oraz Komisja Rewizyjna pozostały w niezmienionym składzie, natomiast do Rady Nadzorczej na miejsce dwóch zmarłych jej członków wybrani zostali pp. Stanisław Keh i Henry William Sanders.

„Wyjdziemy z połamanymi kośćmi"

Co mówią Włosi o wynikach możliwej wojny

San Remo w czerwcu

Na granicy włosko - francuskiej, w Pont St. Louis, zabrano mi pisma francuskie. Między innymi był numer „Marianne", w którym celnicy włoscy będą mogli przeczytać słowa Mussoliniego sprzed 24 laty: „Niemcy muszą być starte z powierzchni ziemi!" wołał wówczas embrion dzisiejszego Duce. „Pomiędzy Renem a Wisłą znajduje się naród o powierzchownej cywilizacji, zarażony „kulturą" — pienił się dalej, nie przewidując, że ten naród będzie dzisiaj jego mentorem, jego opiekunem, jego kierownikiem.

Bo tak jest i faktu tego nie zaprzeczają sami Włosi. Jeszcze niedawno pisał „Corriere della Sera" o podróży gen. von Brauchitscha: „Głównodowodzący armią Rzeszy nie podróżuje obecnie dla własnej przyjemności i jego spotkanie w Rzymie z Mussolinim oraz pobyt w Libii mają znaczenie specjalne, które każdy łatwo zrozumie."

I Włosi rozumieją to jako opracowanie szczegółów ogólnego programu, według którego Niemcy obejmują właściwe kierownictwo nad siłami zbrojnymi całej Italii. Jeszcze do niedawna sprzeciwiał się temu bardzo marsz. Badoglio, który był zawsze przeciwny idei wojny pomiędzy Włochami a państwami, stanowiącymi koalicję. Może dlatego, że ostatnio przyznano mu bardzo wysokie wynagrodzenie, wynoszące milion lirów rocznie. Tak sobie opowiadają po cichu po tej i po tamtej stronie granicy.

Spotkałem w San Remo b. kombatanta, noszącego dumnie „medaglia d'oro", z którym kiedyś poznałem się na terenie zjazdu międzyalianckiego FIDAC-u. Rozgadaliśmy się o różnych naszych bolączkach. Posługując się twardą francuszczyzną, do której od czasu do czasu mieszał wyrazy włoskie, starał się wytłumaczyć mi beznadziejną sytuację, w jakiej znalazła się jego ojczyzna.

„Gdy będzie wojna — mówił — może się ona zakończyć albo zwycięstwem koalicji demokratycznych państw, albo też żadna strona nie będzie zwycięską z punktu widzenia militarnego. Jeżeli zwycięży koalicja, Włochy przegrają na całej linii. Przede wszystkim wojna odbywać się będzie na naszym terenie. Nie na linii Maginota i nie na linii Zygfryda. Tam trzebaby poświęcić miliony ludzi, aby coś zrobić. Nieprzyjaciel napewno wybierze front łatwiejszy. Ponieważ my nie możemy. zająć Sabaudii, więc prawdopodobnie nieprzyjaciel zajmie Piemont. Nasze całe wybrzeże morskie narażone jest na działania wojenne, wystawione na bombardowanie. A jeżeli wojna zakończy się remisowo, to my wyjdziemy z niej zawsze z połamanymi kośćmi, ze zniszczonymi najważniejszymi obszarami i zrujnowani pod każdym względem."

„Wydaje się jednak obecnie — wtrąciłem nieśmiało — że uda się uniknąć wojny".

„Przy obecnym stanie rzeczy Włochy zawsze stracą, gdyż pod pretekstem przygotowania do wojny dostajemy się pod opiekę Niemców, która zapowiada się na całe lata. Niech pan patrzy, co się dzieje obecnie. Niemcy obejmują kierownictwo naszej armii, naszego lotnictwa, stają się panami naszych centrów wojskowych. Pod pozorem przyjaźni i niby to kierowani życzliwością oraz troską o wspólne bezpieczeństwo zajmują różne ważne stanowiska we wszystkich dziedzinach naszego życia. Wkrótce oni kierować będą naszą polityką gospodarczą, oni będą eksploatować nasze fabryki.

St. B.

Wesoły Kącik

Idealna żona

Słyszałem wczoraj w tramwaju bardzo ciekawą rozmowę.

Na przedniej platformie stała przystojna przedstawicielka kobiecej policji w granatowym mundurze. Obok stało dwóch młodzieńców, którzy przyglądali się jej z prawdziwym uznaniem.

Kiedy „pani władza" wysiadła, jeden z młodzieńców trącił drugiego.

— Wiciuś! Ożeniłbyś się z „władzą"?

Zagadnięty Wicuś w zamyśleniu podrapał się w głowę.

— Myślę, że miałbym pietra. Ryzykowna rzecz.

— Dlaczego? Taka żona to skarb. Masz, bracie, w domu policyjną opiekę. Ani się napadu nie potrzebujesz bać, ani złodziei..

— Taak.. Ale o byle co — protokół, to też żadna przyjemność.

— Jednak mówię ci, taka żona to frajda! Idziesz na przykład wlany do domu, spotykasz żonę, a ona cię delikatnie bierze pod rączkę i prowadzi do komisariatu. Czy to nie wygoda? Rodzona żona do mamra cię prowadzi. Delikatnie z miłością. Ułoży cię w celi na pryczy i na dobranoc w czoło pocałuje. Eh!.. Wierz mi, że żona — władza to przyjemna rzecz.

— Ale niebezpieczna! Wrócisz na przykład do domu w kiepskim humorze i nie masz chęci na pieszczoty. A żona ma chęć! Ty nie chcesz, a ona chce! I wiesz bracie, co to będzie? Opór władzy! Dwa lata, jak nic, możesz dostać! Już lepiej z władzą nie zaczynać!

— Naturalnie. Swoje felery takie małżeństwo ma. Ale zalety większe. Kapeluszy taka żona nie potrzebuje, na cały rok ma tylko jedną granatową czapkę.

— Ale za to, jak wrócisz kiedy później do domu i na kolację śledzia ci się zechce — figę będziesz miał! Poślesz kobietę żeby w sklepiku „od tyłu" kupiła, a ona zamiast śledzia kupić, protokół spisze za handel po 7-ej.

— Iii.. drobiazg! To się obejdziesz bez śledzia! Ale pomyśl tylko jakie korzyści będą miały dzieci w takim małżeństwie?

— Jakie?

— Nie wiesz, że kto jest blisko władzy, temu dobrze?

— No to co?

— A taki dzieciak najbliżej władzy będzie, bo.. przy piersi!.

— No że i masz rację.. Ale co z tego, kiedy im za mąż wychodzić nie wolno..

— Właściwie, bracie! To jest główny feler! Bo ja bym pierwszy do ślubu poleciał.

Napoleon Sądek

Niezwykły zamach rewolwerowy

na bratową króla Jerzego VI, księżnę Kentu

LONDYN. W poniedziałek wieczorem dokonano zamachu rewolwerowego na księżnę Kentu, która jednak wyszła z zamachu bez szwanku. W chwili, gdy księżna opuściła swe mieszkanie na Belgrave Square i zamierzała wsiąść do stojącego przed domem samochodu, padł nagle strzał, który jednak nie trafił nikogo. Przechodzący w pobliżu policjant rzucił się natychmiast na stojącego w pobliżu samochodu mężczyznę i aresztował go. Obok sprawcy zamachu leżał rewolwer.

Mimo, że zamach dokonany został około godz. 21-ej wieczorem, wiadomość o nim podana została przez prasę londyńską dopiero we wtorek rano. Prasa podaje również komunikat policyjny w tej sprawie, z którego wynika, że aresztowany zamachowiec jest Anglikiem, w wieku około lat 40, który podał, że niedawno powrócił z Australii. Bliższych szczegółów na razie brak. Znamiennym wydaje się fakt, że książę Kentu opuścił mieszkanie na kilka minut przed swą małżonką. Dowiedział się on o zamachu dopiero po powrocie do domu.

Kilka dzienników przypomina w związku z tym zamachem incydent, jaki wydarzył się w ubiegły piątek. W dniu tym jeden lub kilku nieznanych sprawców wybiło szyby w drzwiach wejściowych domu Farl'a of Harywood, małżonka siostry króla.

Jak wiadomo księżna Kentu jest szwagierką króla angielskiego oraz siostrą księżniczki Olgi jugosłowiańskiej.

Wybitny prawnik czeski

zastrzelony w Berlinie?

LONDYN. Praski korespondent „Daily Telegraph" twierdzi, iż znany prawnik czeski Sakanina, przewieziony niedawno do Berlina, został tam zastrzelony. Korespondent nie podaje jasno, czy go rozstrzelano na mocy jakiegoś wyroku, czy też zabito bez prowadzenia rozprawy.

Korespondent donosi dalej, iż w Czechach i na Morawach trwają wciąż aresztowania nacjonalistów czeskich. Gestapo zwerbowało sobie licznych szpiegów spośród czeskich bezrobotnych; otrzymują oni po 10 złotych dziennie.

Bierny opór Czechów budzi poważne zaniepokojenie u władz prokuratoratu. Protektor Neurath bawił wczoraj w Berlinie i zwracał jakoby kanclerzowi uwagę na coraz trudniejszą sytuację w Czechach, prosząc go rzekomo o ograniczenie działalności Gestapo i Niemców sudeckich w protektoracie.

Katastrofa lotnicza

podczas walki byków!

MADRYT. W poniedziałek 2 samoloty, sterowane przez pilotów wojskowych krążące nad areną walki byków w Murcia celem rozrzucania ulotek reklamowych, uległy katastrofie. Z niewiadomych przyczyn obie maszyny runęły na ziemię w pobliżu areny, przy czym obaj piloci ponieśli śmierć.

Występ toreadorów hiszpańskich, który miał być pierwszy od chwili zakończenia wojny domowej, został wobec tego odwołany.

Z prasy

Paderewski podziela stanowisko min. Becka

„IKC" za „Paris Soir" podaje wywiad ,udzielony przez Ignacego Paderewskiego, w którym Ignacy Paderewski stwierdził, że aprobuje bez żadnych zastrzeżeń obecną politykę zagraniczną, taką, jak ją zdefiniował min. Beck w swej mowie w Sejmie w dniu 5 maja.

Na zapytanie francuskiego dziennikarza, co myśli o sytuacji międzynarodowej i pozycji Polski, Ignacy Paderewski oświadczył: „Nie mogę panu lepiej wyrazić swych myśli, jak powtarzając to, co napisałem w dniu mowy min. Becka, a mianowicie: Mowa naszego ministra spraw zagranicznych odtworzyła uczucia całego narodu polskiego. Nieustępliwa w tem, co dotyczy naszego honoru, naszej niepodległości i naszego prawa suwerennego, ugodowa, jako że wykazała dobrą wolę dyskutowania i rozwiązania problemów szkodzących dobrym i pokojowym stosunkom z Niemcami — deklaracja min. Becka znalazła powszechną aprobatę nie tylko w naszym kraju, ale na całym świecie spragnionym pokoju.

W słowach najwyższego uznania Ignacy Paderewski wyraził się o wspaniałem dziele wewnętrznej odbudowy Francji, dokonanem przez prem. Daladiera.

„W smutnej epoce — oświadczył on następnie — kiedy widzimy materializm i gloryfikację siły brutalnej, ożywiające niektóre narody nazwane cywilizowanemi, w epoce, kiedy podnosi się na ołtarze niskie instynkty przewagi siły i brutalności — jedyną nadzieją i jedynym zbawieniem może być wiara w młode generacje.

Ku wielkiemu wstydowi naszych czasów muszę przyznać, że conajmniej część naszej generacji nie mogła ochronić wspaniałego spadku, jaki nam zostawili nasi przodkowie. Nie można jednak oskarżać wszystkich bez rozróżnienia. Jeżeli bowiem miliony z pośród tych ludzi miałyby swobodę wyrażenia swej opinii, to większa część z pośród nich — jestem tego pewny — odrzuciłaby z obrzydzeniem hasła i bóstwa, przed którymi są zmuszone obecnie pochylać czoła".

Ignacy Paderewski wrócił dziś do Europy na statku „Normandie" ze Stanów Zjednoczonych, gdzie bawił przez 3 miesiące.

Po krótkim odpoczynku w Paryżu Paderewski odjedzie prawdopodobnie już we wtorek do Morges w Szwajcarii.

Groźny wybuch wulkanu na Alasce

NEW YORK. Według wiadomości nadeszłych tu z placówki straży wybrzeża w Seatle czynny już od kilku tygodni jedyny wulkan na Alasce wznowił obecnie swą działalność erupcyjną z niebywałą gwałtownością. Świadkowie naoczni opowiadają, że z krateru wulkanu wybuchają olbrzymie snopy ognia do wysokości 700 metr.

Gęsty deszcz popiołu zasypał całą okolicę wulkanu, przy czym erupcjom towarzyszą bezustanne wstrząsy podziemne oraz ogłuszające grzmoty.

Mieszkańcy pobliskiej wsi Perryville w największym popłochu opuścili swe domy, które lada chwila mogą być zalane przez gorący strumień lawy.

Kalendarz dnia

7 Czerwca

ŚRODA
Roberta op.
Jutro: Boże Ciało.
Słońca wsch. 3.17 zach. 19.15.
Księż. wsch 22.54 zach. 8.36.

KRONIKA HISTORYCZNA

1650. Przybycie OO Bonifratów do Polski.

PRZYSŁOWIA

Czerwiec stały
Grudzień doskonały.

RADIO

WARSZAWA I
ŚRODA, DN. 7. 6. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Muzyka (płyty) 8.15 „Krajobrazy ziem wschodnich" — pogadanka 8.25 Wiadomości turystyczne 8.30 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Muzyka (płyty) 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Pieśni Jana Brahmsa 16.45 Życie kwiatów Dla kogo kwitną kwiaty? — pogadanka 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 „Słynne symfonie" (płyty) 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa 19.30 „Przy wieczerzy". 20.10 Odczyt wojskowy 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Koncert chopinowski 21.40 „Filozofia i służba wojskowa" — szkic 22.00 Muzyka lekka 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka (płyty) 14.00 Parę informacji 14.15 Koncert muzyki angielskiej 15.05 Sonaty 15.40 Muzyka obiadowa (płyty) 16.30 Muzyka popularna (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Przerwa 17.25 Muzyka dawna (płyty) 18.00 — 21.00 Przerwa 21.00 Gabriel Faure: Ballada op. 19 (płyty) 21.15 „Opowieść zbójecka" — fragment z powieści Apulejusz p. t. „Złoty osioł" 21.35 Muzyka popularna (płyty) 21.55 Koncert muzyki operowej 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Wyjaśnienie P.K.O.

PKO wyjaśnia, iż konta czekowe nr. 11 — PKO Warszawa, Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej nie jest kontem ogólnym Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, a jedynie kontem Syndykatu Subskrypcyjnego PKO.

W związku z powyższym na konto nr. 11 — PKO Warszawa POP winny być wpłacone II i II rata na POP, ale jedynie przez te osoby i firmy, które w swoim czasie przesłały deklaracje i uskuteczniły pierwszą wpłatę do PKO.

„Opętany przez nieczyste siły"

trzykrotnie uciekał w dniu ślubu!

Powszechnym tematem rozmów w wiosce francuskiej, la Plaine jest dziwaczne zachowanie 41-letniego Ludwika Genneteau, który trzy razy zaręczył się z tą samą kobietą i tuż przed ślubem znikał. Wieśniacy uważają, że jest to nieczysta sprawa. Jedni twierdzą, że jest on chory na umyśle a drudzy, że ktoś rzucił na niego czary.

Niezwykła ta sprawa, która budzi obecnie zainteresowanie w całej Francji, przedstawia się następująco:

Pewnego dnia Ludwik Genneteau postanowił ożenić się z Eugenią Couseau, córką zamożnego gospodarza. Rodzice zakochanych nie mieli nic przeciwko temu związkowi i ustalono termin ślubu na dzień 22 grudnia ub. roku.

W dzień ślubu gdy wszystko było już przygotowane do uroczystości, w kościele zebrała się niemal cała wieś. Tylko narzeczonego nie było. Czekano ze ślubem godzinę, dwie, trzy, a gdy narzeczony wciąż się nie zjawiał, ślub odłożono i udano się na jego poszukiwania.

Dopiero po 6 dniach znaleziono go w lesie zziębniętego i wygłodzonego. Gdy wrócił nieco do sił i gdy zapytano go dla czego uciekł, oświadczył:

— Nie wiem. Musiałem być posłuszny sile, która była znacznie potężniejsza ode mnie.

Wszyscy wzruszali ramionami, nie mogąc zrozumieć Genneteau. Panna młoda jednakże, która kochała narzeczonego, wybaczyła mu to, że skompromitował ją przed całą wsią i ślub przełożono na dzień 7 lutego. I znów w dzień ślubu Genneteau uciekł. Wówczas we wsi napięcie doszło do zenitu. Wszczęto energiczne poszukiwania i dopiero po 12 dniach zaleziono drżącego z wyczerpania zbiega, który z trudem wykrztusił „Byłem zmuszony".

Po odnalezieniu go krążyły we wsi na ten temat różnego rodzaju pogłoski. Ale Eugenia nie nie zwróciła na nie uwagi. Kochała ponad wszystko narzeczonego i po raz drugi mu wybaczyła, oświadczając, że jeśli nie pozwoli się jej wyjść za niego za mąż, to zostanie starą panną, ponieważ za nikogo innego nie wyjdzie.

Ślub wyznaczono więc na ostatni dzień maja. Zaniechano jednakże przygotowań, ceremonia miała się odbyć w ścisłym gronie rodzinnym. Lecz nie wiele to pomogło. W dzień ślubu Genneteau bowiem znów znikł. Tym razem policja, która miała dość tej sprawy, odmówiła wszczęcia poszukiwań za Genneteau.

Wygłodzony lew

siał postrach w całym mieście

Bohaterem dnia w południowej Irlandii jest niejaki James Winter, dzięki którego odwadze i zimnej krwi uniknięto nieobliczalnej w skutkach katastrofy.

W miasteczku Taghmon rozbił namioty cyrk wędrowny. I oto w godzinach wieczornych, gdy czyniono w cyrku przygotowania do pierwszego występu, wymknął się z klatki lew, który od poprzedniego dnia nic nie dostał do jedzenia.

Dyrektor cyrku natychmiast zawiadomił o wypadku władze, i w miasteczku zawyły syreny alarmowe. Mieszkańcy Taghmon dowiedziawszy się o przyczynie alarmu, natychmiast zabarykadowali się w domach i pozamykali okna.

Tylko jeden Winter nie poddał się panice. Przywiązał do długiego kija młode jagnię, które poświęcił dla dobra ogólnego, wysunął kij przez okno i z karabinem w ręku czekał na lwa.

Nie omylił się też w swoich przypuszczeniach. Lew poczuwszy łup, zbliżył się i zaraz Winter ujrzał błyszczące w ciemnościach ślepia, oraz usłyszał przeciągły ryk.

Winter strzelił. Chybił jednak. Wycelował więc uważniej między oczy i znów pociągnął za cyngiel. Tym razem zwierzę zostało ranne i uciekło w pole.

Winter wraz z jeszcze kilku farmerami rzucił się za nim w pogoń. Zaraz znaleziono lwa, który ukrył się w krzakach. Winter znów strzelił do lwa i znów go zranił. Rozjuszone i broczące krwią zwierzę rzuciło się na Wintera. Ale ten nie tracąc zimnej krwi, ujął za lufę karabinu i z całej siły grzmotnął zwierzę kolbą po łbie, zabijając je na miejscu.

Wózek rowerowy pod wozem

Zniszczeniu uległa wędlina

Przy zbiegu ul. Żelaznej i Krochmalnej, pod wóz, naładowany węglem, należący do Henryka Zajdensa, (Towarowa 32), powożony przez Władysława Czyżnika, (Dzielna 50), dostał się 3-kołowy wózek rowerowy, należący do wędliniarni i jatki Edmunta Greczyńskiego, (Młynarska 5), prowadzony przez Stefana Małeckiego, (Włochy, ul. Mickiewicza 20).

Dwa tylne koła wózka zostały złamane, wózek wywrócony, mięso zaś — znalazło się na torze tramwajowym. Wypadku z ludźmi nie było.

NIE MA JUŻ UMOWY FILMOWEJ POLSKO - NIEMIECKIEJ.

Umowa filmowa polsko - niemiecka uznana została za wygasłą przez Radę Naczelną Przemysłu Filmowego w Polsce.

Stało się to na skutek jaskrawego pogwałcenia przez kontrahentów niemieckich, którzy nie dotrzymali przyjętych na siebie zobowiązań.

W praktyce umowa ta przyniosła Polsce minimalne korzyści. Niemcy nie zakupywali naszych filmów, a eksportowali większe ilości filmów swej produkcji do Polski.

Tak zysk. w ostatnim okresie sprawozdawczym na 51 wyświetlanych w naszych kinach filmów niemieckich zakupiono do Niemiec zaledwie 7 polskich, z których wyświetlono dotąd tylko 1.

Walka o pełne zwycięstwo

Przemówienie min. Kościałkowskiego

Przemówienie p. min. Kościałkowskiego nacechowane było siłą, stając się wyrazem niezłomności całego społeczeństwa.

W przemówieniu tym p. minister powiedział:

„Przed chwilą odsłoniłem tablicę ku czci im. Józefa Piłsudskiego, który tu, w Ciechocinku niejednokrotnie czerpał zdrowie i siły dla budowania mocnej i potężnej Rzeczypospolitej. Tablicę tę odsłoniłem na tej właśnie ziemi pomorskiej, przylegającej bezpośrednio do polskiego Bałtyku, gwaranta rozwoju potęgi gospodarczej naszego kraju. Po przez Bałtyk, po przez otwartą drogę na szeroki świat, płynie rozkwit gospodarczy naszego państwa i naszego narodu. Bez dobrobytu gospodarczego, bez rozbudowy sił gospodarczych kraju, nie jest do pomyślenia właściwa siła i potęga polityczna. Ale ani siła gospodarcza kraju, ani jego siły wojskowe w znaczeniu technicznym, nie dadzą nam potęgi zewnętrznej, która by nam dała zapewnienie pełnego rozwoju i warunków spokojnej pracy, o ile nie będziemy trzymali w stopniu najwyższego napięcia nasze siły ideowe i moralne. Tę siłę zewnętrzną tworzył i budował Józef Piłsudski swymi słowy, swymi nakazami i swymi czynami.

Józef Piłsudski dał życie naszemu państwu, naród nasz ozdobił chwałą nieśmiertelną zwycięskich walk i wewnętrznego odrodzenia.

Józefa Piłsudskiego imponderabilia nakazują niezłomnie Polsce i narodowi polskiemu, że jeśli mu walka narzucona zostanie, walczyć nie tylko już w obronie dzisiejszych swoich granic, ale o pełne zwycięstwo, o zwycięstwo, które da przyszłym pokoleniom polskim nie tylko możność trwałej, spokojnej, twórczej, gospodarczej i kulturalnej pracy, ale w swym ostatecznym wyniku powrót do Rzeczypospolitej tych ziem rdzennie polskich, które już od dawna do niej należeć powinny".

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Watykan w akcji o pokój

Skłaniają do tego Ojca Świętego nastroje w Rzymie

Wiadomości o akcji za utrzymaniem pokoju, podjętej przez Stolicę Apostolską znów się pojawiły w prasie zachodnio - europejskiej.

Należy stwierdzić, że dotychczasowa misja Watykanu doprowadziła do stwierdzenia, iż istnieje możliwość utrzymania pokoju. Nie ulega jednak wątpliwości, że nastroje w Rzymie dalekie są od spokoju. Naród włoski nie chce wojny i jest przeciwny szaleńczej polityce Niemiec, ciągnącej za sobą Włochy do strasznej katastrofy.

Te nastroje Rzymu wywierają wpływ na Watykan i wywołują w Watykanie przekonanie, że Stolica Apostolska winna prowadzić nadal akcję, mającą na celu utrzymanie pokoju na świecie.

Pakt francusko-turecki

zawarty będzie w ciągu najbliższych dni

Sandżak Aleksandretty przyłączony będzie do Turcji

PARYŻ. Przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych Izby Deputowanych Mistler oświadczył na posiedzeniu komitetu centralnego stronnictwa radykałów socjalnych, że zawarcie paktu francusko - tureckiego na wzór paktu turecko - angielskiego jest kwestią najbliższych dni.

Sprawa sandżaku Aleksandretty została rozwiązana w duchu żądań tureckich.

Zawarcie trójprzymierza z Sowietami

przedmiotem obrad gabinetu angielskiego

LONDYN. Wczoraj wieczór w gabinecie premiera w Izbie Gmin odbyło się posiedzenie komitetu zagranicznego gabinetu angielskiego, na którym rozpatrywano odpowiedź sowiecką na propozycje angielskie w sprawie zawarcia trójprzymierza angielsko - francusko - sowieckiego.

Tutejsze koła oficjalne zapatrują się optymistycznie na szanse osiągnięcia porozumienia, oświadczając, że ugoda w zasadniczych sprawach jest już zawarta i że istniejące kwestie sporne dadzą się usunąć w drodze dalszych pertraktacji.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Hollywood w pełni sezonu

żyje tysiącami sensacyj, nowin i plotek

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Hollywood, w maju 1939 r.

Już dawno Hollywood ruszyło ze startu, podejmując z miejsca gwałtowne tempo. Rezonanse europejskich wydarzeń politycznych wprawdzie docierają tu dość silnie, niemniej jednak mają tylko charakter e c h a. Stara Pani Europa wprawdzie w dużym stopniu obchodzi przeciętnego Yankesa, ale nie w tym, by bussinesmana z temperamentem wytrącić choć na chwilę z jego dotychczasowego tempa pracy lub osłabić jego energię.

A wszak wśród tych, co decydują o nowej kampanii filmowej przeważają w Hollywood — bussinesmani. Właśnie ci, nie oglądając się na żadne proroctwa na temat przyszłych — dalszych, czy bliższych — losów Europy i świata. To dobry znak!

— Na razie myśli o nas rząd. My mu ufamy. I dopóki z Waszyngtonu nie dojdą do nas jakiekolwiek konkretne wieści, pracujemy z błogą nadzieją, że wszystko będzie o key!

I napewno tak będzie. Producenci amerykańscy, to najczulsze sejsmografy: wyczuwają najdrobniejsze niebezpieczeństwo. Więc, jeśli rozpoczęli sezon z takim impetem znaczy, że i wy tam, w starej, poczciwej Europie możecie pracować spokojnie.

•

A więc, jak się rzekło, sezon rozpoczęty. Wszystkie ateliers w ruchu. Nie ma bezrobotnych. Niektóre mniejsze jednostki połączyły się w większe organizacje, tworząc tym samym zdrowsze podwaliny ekonomiczne dla swojej ekspansji.

Dalej, „wędrówka gwiazd", jaka się odbywa co roku przed rozpoczęciem pełnego sezonu już dawno ustała. Przetasowano mniejsze gwiazdy, — większe przeważnie zostały na dawnych miejscach. Inna sprawa, że u was zwane „mniejsze gwiazdy" na terenie Ameryki już dawno dotarły do wyższych szczebli. Jedynie ich filmy nie zdążyły jeszcze dotrzeć do wszystkich zakątków świata i dlatego są na starym kontynencie mniej znane.

•

Nie będę tu podawał całego planu pracy Hollywood na nadchodzący sezon, bo trzeba byłoby wymienić kilkanaście tysięcy filmów, nazwisk, i t. p. Na to wasz korespondent nie ma czasu, a Czytelnicy — cierpliwości. Ale jest rzecz, która może wszystkich zainteresować. Posłuchajcie.

Szefowie reklamy poszczególnych biur i wytwórni chyba nigdy nie sypiają w nocy... Spytacie dlaczego? Na to mam jedną tylko odpowiedź: dlatego, że pomysły reklamowe, które im się roją po głowach, mogą przychodzić tylko w nocy. Nie znaczy to bynajmniej, że w niektórych wypadkach ich idee są złe. Przeciwnie, na przykładzie zaraz dowiodę, że tak jest, choć pomysł, biorąc go obiektywnie — jest co najmniej — dziwny, bo zawiera w sobie p r z e c z e n i e. A znana jest zasada, że każdy trick reklamowy musi być w formie pozytywnej.

Nie wiem, czy zmówiło się kilku szefów reklamy, czy jest to pomysł jednego, dość, że w jednym z amerykańskich magazynów filmowych ogłoszono ankietę p. t. „która ze sławnych aktorek filmowych jest najgorzej... ubrana?". Ni mniej ni więcej.

Żeby jednak osłodzić pigułkę, dodano do tej ankiety dwa poprzedzające to główne — pytania: kto jest najlepszym aktorem i najlepszą aktorką filmową świata?". Te dwa pytania, jak należy sądzić z trzeciego, mogło nie liczyć już w U.S.A. na potrzebny rozgłos, choćby dlatego, że powtarzają się co rok od wielu, wielu lat. Dodano więc trochę papryki w postaci trzeciego i oto wyszła ankieta, co się zowie.

Ankieta ta miała swój niebywały rozgłos nie tylko wśród wielu milionów czytelników tego bardzo popularnego pisma, ale sięgnęło za kulisy ateliers. Gwiazdy zaczęły się obawiać, że tu ktoś, gdzieś może coś popsuć i biedna gwiazda, choć będzie „laureatką" ankiety, będzie jednak dźwigała ponurą plamę, kompromitującą jej elegancję i dobry smak.

Poszczególni managerowie stawali na głowach, by „swoje" gwiazdy jakoś cichaczem przemycić na... szarym kończuszku. Ale tym razem prasa była nieugięta i przeprowadziła ankietę z całą starannością i obiektywizmem. Nic dziwnego, nakład pisma nagle wzrósł o kilka... milionów.

I oto pewnego dnia podano do wiadomości wszem i wobec, że najgorzej ubraną gwiazdą jest Luiza Rainer... Czy Luiza zmartwiła się tym tytułem, trudno powiedzieć. Nie spotkałem ani jednego człowieka, któryby z nią na ten temat rozmawiał. Ale przypuszczać trzeba, że raczej — nie.

I myślicie może, że na tym skończyła się zabawa? Gdzie tam. Ale zanim opowiem o jego dalszym ciągu, muszę uzupełnić sprawozdanie wynikami ankiety na pierwsze dwa pytania.

Otóż, na pytanie, kto jest najlepszą artystką filmową świata, kilkadziesiąt tysięcy czytelników odpowiedziało: Beto Davis, nawiasem mówiąc — dwukrotna laureatka Akademii Filmowej w Hollywood. Jeśli chodzi o aktora — to pierwsze miejsce uzyskał Paul Muni, na którego oddano 13.000 głosów, tuż za nim uplasował się — Spancer Tracy z 8 tysiącami głosów.

Teraz mogę wrócić do sprawy. Więc, gdy konkurencyjne pismo spostrzegło, jak dobrze poszło „Film Star" z tą ankietą, z miejsca zdecydowało się na rozpisanie ankiety na wręcz przeciwny temat: „kto jest najlepiej ubraną gwiazdą?" I tu rozgorzało, jak w ulu, a z tego ula wyfrunęła z zaszczytnym tytułem Carola Lombard, a tuż za nią Norma Shearer.

I o dziwo, pytania, jakie to pismo postawiło swoim czytelnikom na dalszych miejscach, nam europejczykom wydają się o wiele inteligentniejsze od poprzedniego, a mimo to zbagatelizowano je w sposób dość lekkomyślny.

A więc, najładniejszym i najbardziej leniwym aktorem jest według tej ankiety — Gary Cooper. Za najinteligentniejszą aktorkę obwołaną została Bette Dawis, zaś za najbardziej inteligentnego aktora uznano James Cagney... Trochę ten wybór wydaje się dziwny, ale dziwy dzieją się na świecie... Mniejsza o to.

I jeszcze jedno pytanie, które raczej powinno być objęte statystyką wytwórni, a nie ankietą, to: „który z aktorów udzielił największą ilość wywiadów". Odpowiedź Clark Gable... Niech będzie.

•

Może ta wiadomość już nie będzie najświeższej jakości, ale z obowiązku muszę o niej wam donieść. Chodzi tu o ślub Barbary Stanwyck z Robertem Taylorem. Myślę bowiem, że bez „przyprawy matrymonialnej" niniejsze sprawozdanie nie miałoby dość pikanterii.

A więc, Robert Taylor, bożyszcze wszystkich kobiet na całym świecie i Barbara Stanwyck, gwiazda, no powiedzmy, o wiele mniej piękna od innych. Prawda, mówiło się o tym małżeństwie dość dużo i głośno, krążyły i krzyżowały się różne wersje na ten temat, ale dopóki fakt nie stał się f a k t e m, żaden z tutejszych korespondentów nie chciał ruszyć tej sprawy z obawy, że się znów okaże bluffem reklamowym.

Tym razem jednak, klamka zapadła, a zapadła tak nieoczekiwanie, że nawet wszędobylscy dziennikarze i reporterzy nie zdołali się wywiedzieć o miejscu i dniu uroczystości. Powiadomiono ich dopiero po kilku godzinach, kiedy młodzi już wyjechali z San Diego w „nieznane". Zresztą na krótko.

Tak więc oto, nowoczesny Apollo, bożek piękna, znany wszystkim kobietom świata pod każdą szerokością geograficzną zaangażował się na „wyłączność"...

Skoro mowa o ślubach nie wolno mi pominąć milczeniem faktu, że nieomal w tym samym czasie w dalekiej Francji, na Riwierze, odbył się inny ślub, ale również pary artystów filmowych. Tym razem on jest reżyserem, i to jednym z najlepszych na świecie, a nazywa się Aleksander Korda, ona zaś popularną gwiazdą — Merle Oberon...

Do najbliższego czasu.

John Whiter

Plotki zza kulis i ekranu

Loda Halama rozchorowała się! Artystka cierpi na ropne zapalenie wewnętrznego ucha. Lekarze czynią nadludzkie starania, by nie dopuścić do jakichkolwiek komplikacji.

Hanna Brzezińska, która przed niedawnym czasem upadła tak fatalnie, że uszkodziła kość ręki, już czuje się o tyle lepiej, że w najbliższych dniach udaje się na dłuższy objazd miast prowincjonalnych wraz zespołem Teatru „Małe Qui Pro Quo".

Nora Ney, również wybiera się w tournee. Nasza „czarna" i aksamitnooka gwiazda wyjeżdża jako jedynaczka Chóru Juranda.

Eugeniusz Bodo, Irena Skwierczyńska i Tedeusz Faliszewski podpisali już kontrakty z dyr. Sulińskim (o którym pisaliśmy na tym miejscu przed dwoma tygodniami) na wyjazd do Ameryki. Czas pobytu w Ameryce obliczony jest na najmniej dwa miesiące, tak że razem z podróżą przez Ocean wyjazd ten trwać będzie 3 miesiące.

Wyjazd ustalono na 20 września.

Igo Sym niebawem zagra w jednym z filmów polskich interesującą, głęboko dramatyczną rolę starszego amanta. Będzie to już drugi tegoroczny film tego uroczego gwiazdora.

Znana wytwórnia Warner Bros prowadzi od pewnego czasu pertraktacje z Tadeuszem Dołęgą - Mostowiczem o nabycie praw autorskich kilku jego powieści dla przeróbek filmowych.

Porządeczki w PAT-icznej

W nowym numerze czasopisma „Film" ukazała się poniższa notatka, p. t. „PAT-ałaszki", ilustrująca porządki jakie panują w biurze filmowym Polskiej Agencji Telegraficznej.

PAT-ałaszki

NIEŁADNIE!

Wielu producentów krótkometrażowych i pracowników technicznych pracujących dla biura filmowego PAT-icznej uskarża się na trudności i ogromne opóźnienia w wypłacaniu im należności przez P. A. T. Sprawy te znajdą prawdopodobnie epilog swój przed sądem.

UMYSLNIE — CZY PRZEZ NIEŚWIADOMOSC?

Szereg krajowych biur filmowych poszkodowany został przez wydział wąskiej taśmy biura filmowego PAT-icznej. PAT, wbrew umowom, wysyła stale przez niedopatrzenie filmy polskie na wąskiej taśmie do miejscowości, które jeszcze nie zgrały tych samych filmów na taśmie normalnej.

Producenci i eksploatorzy domagają się słusznych odszkodowań.

PRZETARG NA MUZYKĘ?!

Wśród kompozytorów zajmujących się ilustracją muzyczną dla krótkometrażówek PAT-icznej zapanowała konsternacja. Oto PAT ogłasza każdorazowo na muzykę do poszczególnych dodatków — przetarg. Zamówienie otrzymuje na podstawie oferty ten — który oferuje najniższą cenę. Nie najlepszy, lecz najtańszy!

KTO MA PRAWO DECYZJI?

Ośmiu nowych urzędników, zaangażowanych przez kierownictwo biura filmowego PAT-icznej nie zostało przez dyrekcję PAT-icznej zatwierdzonych. Wymówieni urzędnicy po sześciu tygodniach pracy bez pensji i odszkodowania, nie opuścili biura, domagając się załatwienia sprawy formalnej i prawnie.

Z trybuny Czytelników rozlegają się coraz odważniejsze i trafniejsze głosy

Czołowe liczby zbliżają się do 1000-ki

Oczywiście, że to była omyłka. Przez niedopatrzenie dostał się do niedzielnego sprawozdania błąd, polegający na tym, że w tytule „Kłamstwo Krystyny" podane było na pierwszym miejscu, gdy w rzeczywistości jak zresztą wyraźnie wynikało z zestawienia szczegółowego, film ten znalazł się na II miejscu. Ten stan rzeczy dotąd nie uległ zmianom, choć niespodzianki mogą się przytrafić wbrew wszystkim przewidywaniom.

Oto stan na dzień dzisiejszy:

	głosów
G R U P A A.:	
„Moi rodzice rozwodzą się"	816
„Kłamstwo Krystyny"	643
„Serce matki"	417
„Wrzos"	385
„Profesor Wilczur"	312
„Granica"	216
„Florian"	129
G R U P A B.:	
„Paweł i Gaweł"	906
„Włóczęgi"	516
„Zapomniana melodia"	347
„Szczęśliwa 13"	61

A teraz oddajemy głos naszym Czytelnikom. Oto, co pisze p. Krystyna Cieplińska, z Warszawy:

„Tak samo, jak mój Ojciec, domagam się natychmiastowych realizacji filmów patriotycznych, mocnych, krzepiących nasze serca, potęgujących ofiarność materialną i całkowite poświęcenie się Polsce! Dosyć mamy filmów demoralizujących, spaczonych, niby polskich, a nijakich. Również dlaczego leży kompletnym ugorem olbrzymia dziedzina filmów młodzieńczych, kapitalnych w swej beztrosce życiowej, wesołych, o jasnej, a zachwycającej linii wychowawczej? Kiedy zobaczymy wzruszające filmy żołnierskie, lecz nie z ohydnego gatunku „Ślubów Ułańskich"?

Pani Feliksa Krajewska, po wstępie, pełnym entuzjazmu, którego nie żałuje naszej Redakcji i kierownikowi imprezy pisze tak: „Gratuluję serdecznie Redakcji i panu Redaktorowi Szczęsnemu. Brawo, kochany Panie Redaktorze. Plebiscyt jest doskonałym, niczym nie zastąpionym, rzetelnym sprawdzianem opinii szerokich rzesz Czytelników... Głosuję na „Serce matki", dlatego, że tendencje jego, jak słusznie zaznaczył p. Grzegorz Ciepliński, zasłużony działacz społeczny — są szlachetne i ważne dla dobra społeczeństwa. A to jest motyw najważniejszy..."

Z kolei oddajemy głos p. Helenie Durmajowej:

Producenci filmowi w Polsce winni zwrócić uwagę, że w literaturze naszej jest wiele wysokiej wartości materiału do wyzyskania na taśmie. Cały szereg pereł naszej twórczości powieściopisarskiej i dramatycznej winno znaleźć miejsce w filmie, który ma nie tylko dawać rozrywkę, ale również upowszechniać wartości kulturalne. Tu także należy zwrócić uwagę, na formę, w jakiej winny być te wartości podawane, by nie były tylko transpozycją utworu, ale spełniły służbę wychowywania artystycznego masy.

Motywacja filmów podanych przeze mnie w Plebiscycie jest następująca:

A: Film „Moi rodzice rozwodzą się" jest filmem z tak zwanym „problemem", niezmiernie ciekawie ujętym. Temat filmu, jak również konflikty psychologiczne stwarzają, że wywołał on w prasie bardzo ciekawe i głębokie wypowiedzi. Ale prócz samej frapującej treści, był on również na wysokim poziomie artystycznym. Dał, on również przegląd niemal wszystkich naszych asów ekranu.

B: Komedia „Paweł i Gaweł" wysunęła się na czoło w powodzi tego rodzaju filmów, swą pomysłowością, tempem i świetną grą Dymszy i Boda. Sytuacje wzięte z życia są podane w komicznych i arcyzabawnych, pełnych werwy, życiowej wersjach.

Z należnym szacunkiem
Helena Durmaj

Niestety, tym razem nie możemy dotrzymać przyrzeczenia i nie podajemy pełnego spisu nagród, jakie ufundowane zostały dla Czytelników za udział w Plebiscycie. Praca to niełatwa i wymaga wiele zachodu, pomysłowości i starań. Jedno tylko na razie możemy powtórzyć: będą to

NAGRODY WYJĄTKOWEJ WARTOŚCI
WYSOKOCENNE I PRAKTYCZNE

W nadchodzącą niedzielę podamy już ostatecznie ich pełny wykaz.

PLEBISCYT FILMOWY

Głosuję na filmy: A: ______________

B: ______________

Imię i nazwisko ______________

____

Adres ______________

Dworzec Główny w Warszawie w płomieniach

Dokończenie sprawozdania z I-ej kolumny

tra obu zewnętrznych kondygnacji, a jednocześnie płonie cały dach i najwyższe piętra w kondygnacji środkowej, w której jak wiadomo mieściła się na pierwszym piętrze główna hala reprezentacyjna z galerią wspaniałych płaskorzeźb.

STRASZNY POSTĘP ŻYWIOŁU

Zanim zdążyliśmy obejść kasy podmiejskie oraz starą wieżę zegarową i wyjść od strony Alei Jerozolimskich — ze wszystkich już prawie okien środkowej kon

dygnacji buchają kłęby dymu, a obie kondygnacje boczne objęte są morzem płomieni.

Ze wszystkich stron rozlegają się dźwięki dzwonków alarmowych i syren nadjeżdżających oddziałów strażackich. Policja wraz z żandarmerią i samorzutnie oddającymi się pod rozkazy wojskowymi, oczyszczają w tej chwili teren przed dworcem. Tłumy spokojne i poważne nie czynią w tym względzie żadnych przeszkód. Usuwają się w skupieniu i zatrzymują się dopiero za kordonem policji.

NA BOGA! WALI SIĘ!

Około godziny siódmej, rozlega się sygnał strażackiej trąbki i gwizdków pomieszany ze złowróżbnym sykiem i stale wzrastającym głuchym łoskotem.

— Na Boga — woła któryś ze strażaków — wiązania się łamią! Druhowie, uciekać bo zaraz wszystko runie!...

Słowa ostrzeżenia nie zdołały jeszcze wydać echa, gdy głuchy łoskot zamienia się w straszliwy huk łamanego żelastwa i dach środkowej kondygnacji łamie się jakby wciskany do wewnątrz ręką tytana.

W nieruchomym i niemym dotąd, jakby sparaliżowanym tłumie, zrywa się dramatyczne: Ach! gdy w tej samej chwili prawie wśród straszliwej detonacji walą się wszystkie wiązania, sufity, podłogi i ściany ze środkowej kondygnacji, tworząc z niej jakby niesamowity lej spustoszenia.

STRAŻACY POD RUMOWISKIEM

Ponad tym straszliwym łoskotem góruje w pewnej chwili tragiczny głos:

— Ratujcie, ratujcie! Strażaków zasypało rumowiskiem, ratujcie!

Jednocześnie z chmur czarnego dymu przebijają świecące kaski bohaterskich ofiarników, strażaków rwiących się prostą tylko, bo ludzką siłą do walki z tą niepojętą mocą żywiołu.

Heroizm tych ludzi, z jakim pędzą niby zapamiętali w największe morze ognia i dymu przykuwa, kto wie czy nie więcej teraz uwagi, niż straszliwe działanie ognia.

W ciągu kilku sekund zaledwie spada na ulicę wiadomość, iż kilku strażaków zawalonych zostało pod rumowiskiem. Wszyscy pośpieszyli im z pomocą, która jest oczywiście prawie, że beznadziejna z uwagi na przestrzeń i rozmiary katastrofy.

P. PREMIER SKŁADKOWSKI

Jak gdyby na ratunek tym właśnie zagrożonym, w tej właśnie chwili najbardziej dramatycznej przez opróżniony plac przed dworcem od Alei Jerozolimskiej zajeżdża otwarte auto, z którego wyskakuje niezwykle przejęty sytuacją pan premier Sławoj Składkowski.

Bez wszelkich oficjalnych meldunków, pan Premier poinformowany krótko o stanie pożaru a przede wszystkim o zasypaniu strażaków, sam z narażeniem własnego bezpieczeństwa, w towarzystwie lekarzy pogotowia wchodzi na górę, chwilę obserwuje sytuację z drabiny, a potym wydostaje się na płaszczyznę objętą ze wszystkich stron dymem i podejmuje kierowanie akcją, zmierzającą do wydostania strażaków.

W straszliwy tragizm sytuacji wprowadza ten widok sternika rządu rozkazującego w ogniu szalejącego żywiołu nutę najgłębszego rozrzewnienia...

BOHATER NA ŚMIERTELNYCH MARACH

Po kilku minutach niezwykle ofiarnej akcji, w której strażacy żywi idą w płomienie, gotowi oddać życie za strażackiego trupa, nas stojących na ulicy elektryzuje straszny widok. Na noszach sanitarnych, przywiązanych do lin strażackich spuszczają na dół człowieka przykrytego płótnem brezentowym...

Przelatujące wkrótce potem wśród zebranych słowo „nie żyje" sprawia wrażenie wręcz niesamowite. Nikt nie pyta o nazwisko, o stopień i szarżę... wszyscy wiedzą, że na tych noszach leży prawdziwy bohater, żołnierz, który padł na placu boju.

Jest potem jeszcze jedna chwila, która wzrusza do łez: Moment gdy śmiertelne mary strażackie salutują ludzie umundurowani, a cywilni zdejmują przed nimi czapki z głów!

Tymczasem jednak zawalenie się wszystkich wnętrz środkowej kontygnacji, przyczyniło się w zasadzie do ugaszenia pożaru. Ogień pnie się jeszcze wprawdzie po wszystkich ścianach, bucha nowymi kłębami dymu, ale to już raczej działanie prądownic strażackich, które ześlizgują go w dążeniu do całkowitego opanowania.

Około godziny 9-ej pożar jest już ugaszony i oddziały strażackie przystępują do usuwania rumowisk i dogaszania zgliszcz. Dotychczas obliczono, że poza zabitym strażakiem ś. p. Janem Sokolikiem z II oddziału, kilku jest ciężko rannych a wśród nich dwuch oficerów strażackich, gdy obiega wiadomość, iż pod rumowiskiem znaleźć się powinno kilku robotników, którzy byli w chwili katastrofalnego zawalenia się stropów na dolnych piętrach, a obecnie nie można trafić na ich ślad. Główny wysiłek zatem koncentruje się obecnie nad rozkopywaniem zgliszcz.

W tym samym czasie, gdy nam przypada smutny obowiązek obserwowania katastrofalnego pożaru z ulicy, kolega nasz wzleciał nad Warszawę samolotem. Straszliwy pożar dworca Głównego wygląda też w jego oczach zgoła inaczej, ale nie mniej przerażająco:

Startujemy z Mokotowa na samolocie turystycznym. Maszyna odrywa się po krótkim wybiegu od murawy lotniska i kładzie w głęboki wiraż nad domami Kolonii Staszica.

Pniemy się w górę coraz wyżej. Gdy znajdujemy się nad ulicą Marszałkowską i placem Zbawiciela mamy już około 600 metrów wysokości.

Palący się Dworzec widać wyraźnie. Otaczają go kłęby siwego i żółtawego dymu, snującego się w kierunku ulicy Marszałkowskiej i skrzyżowania jej z Alejami Jerozolimskimi.

Jezdnia tych ostatnich wygląda jak gdyby wymieciona. Wyraźnie widać na niej ciemne punkciki policjantów, którzy rozciągnęli kordony

Przed Dworcem na jezdni stoją wozy straży ogniowej. Z kilku z nich sterczą w górę wysokie, cienkie linijki z ciemniejszym punkcikiem na wierzchu. To rozsuwane drabiny strażackie na końcu których siedzą funkcjonariusze, kierując strumienie wody z długich węży gumowych.

Wychylamy się za burtę kabiny i patrzymy w dół. Srebrne niteczki wody tryskają na palący się Dworzec, rozpryskując się na końcach w wachlarzyki błyszczącego pyłu wodnego.

KŁĘBY DYMU ZASŁANIAJĄ WIDOK

Maszyna kładzie się na skrzydło i zatacza szerokie rundy nad Dworcem. Obok nas przechodzi kilka innych płatowców. Wszystkie krążą w pobliżu nas.

Kłęby dymu wloką się powoli, zasłaniając chwilami prawie zupełnie widok. Spomiędzy wznoszących się chmur kurzu i dymów przebłyskują złote iskierki hełmów strażaków, prowadzących akcję ratunkową na dachach.

Ze wszystkich stron płyną strumienie wody. Mimo dość znacznej wysokości, na jakiej się znajdujemy, widać pełzające gdzieniegdzie płomyki. Nie jest ich jednak zbyt dużo. Ogień szerzy się wewnątrz Dworca i tam też kierują się strumienie z prądownic.

Spoglądamy w przecznicę Alei Jerozolimskich: w Poznańską, Pankiewicza, Emilii Plater. Są puste.

Na ciemnym tle asfaltowych jezdni leżą tylko jakieś długie, białe niteczki. Przewody, dołączone do wodociągów ulicznych, przez które dostarcza się wodę pracującym nad opanowaniem ognia strażakom.

NAD DWORCEM

Jesteśmy akurat nad samym Dworcem. Nagle spomiędzy dymów i obłoków kurzu wzbija się wysoko wytrysk szaro - żółtawego gejzeru. Stoi przez chwilę jakgdyby nieruchomo w miejscu, opadając następnie zwolna ku ziemi. Nie rozumiemy początkowo co to ma oznaczać. Zawaliło się coś, czy co?

Maszyna wisi w skręcie, przechodzą pod przechylonym w dół płatem zręby kamieni na rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej i znów jesteśmy nad Dworcem.

Obłok dymu opadł prawie zupełnie. Teraz dopiero widać straszliwe spustoszenie. W miejscu, gdzie przed chwilą znajdowała się główna hala Dworca, zieje teraz jakaś potworna przepaść. Wyraźnie widać pogięte belki i olbrzymie zwały gruzów.

Zewsząd leją się w tę głęboką wyrwę strumienie wody, niknące w powstających znowu chmurach dymów.

Akcja ratunkowa trwa bez przerwy, podczas gdy samolot nasz zawraca na lotnisko. Oglądamy się raz jeszcze. Niesamowity widok klęski niknie, zaciera się. Tylko dymy znaczą miejsce szalejącego żywiołu, z którym walczą niezmordowanie funkcjonariusze straży.

W HALI DWORCA

Podczas obserwacyj z samolotu dokonywanych przez naszego kolegę, korzystamy z ogólnego odprężenia i wiedząc, już że w niczym nie będziemy utrudniać akcji ratunkowej przechodzimy do hal nowego dworca, w której na szczęście nie widać żadnych objawów pożaru, a potem schodzimy na dolny drugi peron, który został na torze IV-ym zasypany rumowiskiem z zawalenia się środkowej kontygnacji dworca głównego.

Widok tu jest ponury. Zwinięte w formę leja masywne wiązania, nieustępliwe zdawałoby się sztaby żelazne lecące z góry przebiły całe sklepienie żelbetonowe nad dolnym peronem, oznaczonym cyfrą 2, i runęły na szyny zasypując trzeci tor na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Reszta peronów jest nieuszkodzona i ruch na niej mógłby się odbywać normalnie. Oczywiście podczas dnia wczorajszego z uwagi na w każdej chwili grożące niebezpieczeństwo ruch skierowany został przez dworzec Zachodni, Wschodni i Gdański.

Ten widok wymarłych, zimną pustką ziejących peronów pozbawionych światła, które zostało wyłączone stwarza widok jeszcze może bardziej przykry niż ten straszliwy lej żelastwa i betonu przelany na szyny peronu.

W PRZEPASTNEJ JAMIE.

Oglądamy cały dworzec, wchodzimy do przepastnej jamy gdzie wczoraj jeszcze wykończono salę reprezentacyjną i układano płyty na frontonie gmachu a dziś wielcy ofiarnicy ludzkiego bezpieczeństwa tonąc w pocie dobywającym się spod kasków szukają zasypanych w gruzach wspaniałych płaskorzeźb robotników — i około południa opuszczamy teren straszliwego boju z ogniem.

PREM. SKŁADKOWSKI STWIERDZA BOHATERSTWO STRAŻAKÓW

Ludzie pytają uporczywie o przyczyny. Zbada je śledztwo. Zbada niewątpliwie. Pytają też ludzie o wysokość strat. Te nie pozwolą się ująć w cyfry. Wiemy tylko, że spłonął dworzec, na który czekaliśmy lata, którym cieszyliśmy się, który urastał pod czułą opieką naszych śledzących spojrzeń. Wiemy też że w walce o pomniejszenie tej straty złożono w ofierze życie ludzkie, że w walce o pomniejszenie tych strat wykazali strażacy warszawscy bohaterstwo, które premier rządu Rzeczypospolitej, p. gen. Składkowski, jako naoczny świadek bohaterstwa ocenił poniższym listem wystosowanym do pana prezydenta m. st. Warszawy:

Do Pana Prezydenta m. st. Warszawy.

Stwierdziłem bohaterstwo i poświęcenie bez granic straży pożarnej m. st. Warszawy, biorącej udział w gaszeniu pożaru dworca głównego w Warszawie w godzinach rannych 6 czerwca rb., wobec czego polecam Panu przedstawić najbardziej ofiarnych i dzielnych strażaków do następujących odznaczeń:

2 złote Krzyże Zasługi,
10 srebrnych Krzyży Zasługi,
50 brązowych Krzyży Zasługi.

Odznaczeni mają być wszyscy strażacy, biorący udział w oddziale ratowniczym przy wydobywaniu zasypanego strażaka.

Dekoracji dokonam osobiście na placu Marsz. Józefa Piłsudskiego o godz. 8-ej rano dnia 7 czerwca. Rannych strażaków dekorować będę w szpitalu.

Sławoj - Składkowski
Minister

Do powyższego pisma możemy dodać kilka słów: „Panie Premierze! Jest Pan wyrazicielem całego społeczeństwa warszawskiego, które widziało i podziwiało prawdziwie bohaterską akcję strażaków.

Tułacza wędrówka okretu

z 900 emigrantami żydowskimi

NEW YORK. Z Miami na Florydzie donoszą, że parowiec „St. Louis" z 900 żydowskimi emigrantami na pokładzie, wciąż jeszcze błąka się bez celu, ponieważ żadne z państw amerykańskich nie chce udzielić zezwolenia na wjazd emigrantów. Kapitan statku spodziewa się, że rząd kubański udzieli ostatecznie swej zgody, gdyby jednak nadzieja ta zawiodła, kapitan zamierza zwrócić się bezpośrednio do prezydenta Roosevelta.

W poniedziałek parowiec, krążył przez 2 godziny w odległości 3 mil od wybrzeża Miami, przyczym jednak wszystkie jego manewry śledzone były dokładnie przez 2 samoloty straży wybrzeża których zadaniem było uniemożliwienie wszelkiej próby wylądowania parowca.

Gen. Gamelin

wyjechał do Londynu

PARYŻ. We wtorek rano szef francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin udał się w zapowiedzianą podróż do Londynu, gdzie odbędzie rozmowy z szefem sztabu angielskiego lordem Gort oraz weźmie udział w obradach sztabowych angielsko — tureckich.



Konrad Grywińsk, ocucony przez lekarza, z przerażeniem stwierdził, że nie ma Lottchen. W mig zorientował się, że została porwana przez ludzi hrabiego Hoyosa. Postanowił działać.

Gdy jednak pozostał sam i rozpatrywał możliwości działania, zrozumiał, że jest zupełnie osamotniony i bezbronny.

Gdzie odnajdzie Lottchen?

— Dokąd ją zawieźli?

Po raz pierwszy w życiu Konrada, łzy ukazały się w jego oczach, coś go dławiło w gardle, omal nie rozpłakał się...

Jak pięknym wydawał mu się jeszcze wczoraj świat, gdy spacerował pod rękę z Lottchen.

Jakież piękne snuł plany!...

Byli już blisko celu: przełamali wszystkie trudności!

A dzisiaj? Nagle wszystko stało się dlań szare, bezwartościowe...

Nawet myśl o siostrze, która „zmartwychwstała" w jego świadomości i którą postanowił za wszelką cenę odszukać w Warszawie, dokąd miał udać się z Lottchen — nawet ta jasna, porywająca myśl nie zdołała pomniejszyć jego smutek...

Różne pomysły nurtowały teraz w umyśle Konrada.

Może powinien udać się z powrotem do Zurychu, odszukać stryja Lottchen ,który ją porwał?...

Był jednak przekonany, że ten hrabia, zaciekły i sztywny dyplomata, który proponował Konradowi, aby spieniężył swą miłość do Lottchen, ten dyplomata nie zechce nawet z nim rozmawiać.

A może policja szwajcarska dowie się czegoś?

Na żądanie Konrada policja szwajcarska wszczęła poszukiwania hrabiny Lottchen, wysłano okólnik na cały kraj, powiadamiając o tajemniczym porwaniu wiedeńskiej hrabianki.

Wobec tego jednak, że policja nie zdołała do południa nic zdziałać, pocieszał się Konrad ostatnią nadzieją:

A może Lotchen zdoła sama powiadomić go, gdzie teraz przebywa?

Nie zmieni hotelu, poczeka... Napewno nie zamordowali jej... — zadrżał na myśl o możliwości zbrodni — Chodziło żapewne tylko o to, aby ich rozłączyć...

Tak, zaczeka i Lotchen da mu napewno znać o sobie...

A gdy i ta nadzieja prysła — i Konrad zrozpaczony czekał napróżno prawie tydzień czasu — nie mógł już dłużej usiedzieć w miejscu i postanowił pojechać do Wiednia.

Przeczuciem wyczuwał, że Lottchen jest zapewne uwięziona w domu swoich rodziców, jak w więzieniu, tak jak kiedyś, gdy napróżno oczekiwał jej listu, że nie ma możności porozumieć się z nim...

Wtedy nie był jednak jeszcze przekonany, czy Lottchen kocha go. Cierpiał i milczał. Dzisiaj jednak, wie już, że Lottchen należy do niego, że ta urocza dziewczyna ofiarowała mu nie tylko swe serce, ale siebie całą... Dzisiaj wie już na pewno, że obydwoje nie mogą dłużej żyć bez siebie.

I tak samo, jak on tutaj, tak samo cierpi zapewne w domu rodziców Lottchen... Dzisiaj, gdy Konrad wie już o wszystkim, postanowił dłużej nie tracić czasu.

W Wiedniu uda mu się zapewne znacznie łatwiej porozumieć się z Lottchen i być może uda mu się znaleźć do niej drogę...

Kierowany głosem serca, Konrad wyjechał do Wiednia. Jako dziennikarz i jako wysłannik wielkiego pisma szwajcarskiego, z łatwością uzyskał zezwolenie na wyjazd do Wiednia.

Po przybyciu do Wiednia przekonał się, że aczkolwiek jest tak blisko domu rodziców ukochanej, jest niemniej daleki od niej, aniżeli podczas pobytu w Szwajcarii.

Było rzeczą zupełnie niemożliwą, aby mógł porozumieć się z pałacem hrabiego Hoyosa. A jeśli Lottchen jest nawet w domu, na pewno strzegą jej bardziej, aniżeli dotąd. Gdyby się jednak zjawił w domu jej rodziców, naraziłby się sam na wielkie niebezpieczeństwo. Tu posiada hrabia Hoyos taką władzę, i takie powszechne poszanowanie, że natychmiast każe go aresztować, może nawet oskarżyć go o szpiegostwo..,

A jednak nie mógł przecież Konrad zrezygnować ze swego postanowienia: szukał wciąż okazji, aby się z nią spotkać. Wiedząc o tym, że Lottchen należy do sztabu dam dworu i często wzywa ją cesarz, aby mu czytała rozdziały z Nowego Testamentu, spacerował przy wejściu do pałacu w Schönbrunn, w nadziei, że ją tam spotka przy wejściu albo wyjściu z pałacu...

Te spacery Konrada wokół pałacu nie budziły u nikogo zdziwienia, ani nie mogły wzbudzić podejrzenia. Wiedziano o tym, że stary cesarz, który panuje już 66 lat, osłabł ostatnio bardzo, i że jego nadworni lekarze nie dają nadziei, aby można go było utrzymać przy życiu. Toteż w dzień i w nocy gromadziły się wokół pałacu tysiączne tłumy, oczekujące dziennego biuletynu o stanie drowia starego cesarza. Ludzie stali w milczeniu, z opuszczoną głową. Wierni patrioci i wielbiciele cesarza wzdychali i odprawiali modły za jego życie. Mimowoli łowił Konrad szczątki rozmów:

— Umiera w porę... Nie ujrzy największej klęski swojej monarchii...

Ale Konrad nie zwracał uwagi na te rozmowy, obchodziło go zgoła co innego. Spoglądał na każdą karetę, usiłował przeniknąć każdą twarz, w nadziei że nareszcie spotka tu Lottchen.

Zmęczony wchodził do cukierni albo restauracji, aby się posilić i znowu wracał na pasterunek.

Pewnego dnia, gdy jadł obiad, podsłuchał przy sąsiednim stoliku rozmowy, która przejęła go grozą i dreszczem od stóp do głowy.

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, to też poleciła bandzie, aby usunęła rywalkę. Banda wyśledziwszy, gdzie mieszka Helena, otruła dziecko a nazajutrz po tym wypadku do policji zgłosiła się niejaka Apolonia Kołek, która doniosła, że widziała, jak jakaś kobieta siłą coś wepchnęła dziecku Bartosza do ust. Podejrzenie padło więc na Helenę. Komisarz prowadzący dochodzenie wprowadził ją do pokoju, w którym znajdowało się kilka kobiet i polecił jej stanąć między nimi, a następnie wezwał jeszcze jakąś kobietę.

Przybyła, którą była znana nam już Apolonia Kołek, zaczęła się uważnie przyglądać kobietom stojącym przy ścianie. Zaraz wzrok jej zatrzymał się na Helenie i rzekła do komisarza:

— To ona... Ta sama...

— Na pewno?.. — zapytał komisarz.

— Ta sama... Od razu ją poznałam...

Helena oczywiście nie rozumiała, o co idzie. Po raz pierwszy widziała tę kobietę. Dlaczego odbywa się tutaj konfrontacja? Dlaczego kobieta ta mówi, że ją poznaje? Boże drogi, czy podejrzewają ją o otrucie dziecka!? Zadrżała.

— Niech pani jeszcze raz jej się przyjrzy. Czy to ta sama? — zapytał komisarz Apolonii Kołek.

— Ta sama twarz... Nawet suknia jest ta sama.

Apolonię Kołek wyprowadzono, a Helena udała się za komisarzem do jego pokoju. Gdy opadła na krzesło, zapytała głosem pełnym niepokoju:

— Co oznacza ta konfrontacja, panie komisarzu?

Była zrobiona dla dobra śledztwa. Jak długo zna pani pana Bartosza?

— Niedawno, może dwa miesiące.

— W jakich okolicznościach poznała go pani?

— W bardzo tragicznych — rzekła niemal szeptem.

— To jeszcze nic nie mówi. W jakich?

— Chciałam popełnić samobójstwo... Znajdowałam się w strasznej sytuacji... Pan Bartosz uratował mnie w ostatniej niemal sekundzie, gdy znajdowałam się już nad brzegiem Wisły... O gdyby mnie nie uratował, byłoby mi teraz znacznie lepiej — ciężko westchnęła.

— I pan Bartosz udzielił pani gościny u siebie?

— Tak...

— Czy przed panią była wychowawczyni u dziecka?

— Tak. Dziecko jednakże tak się do mnie przywiązało, że pan Bartosz zdecydował się wymówić jej pracę i mnie powierzył wychowanie dziecka.

— Czy pan Bartosz dał pani jakieś zapewnienia?

— Nie rozumiem, o co panu idzie, panie komisarzu?

— No powiedzmy, przyrzeczenie, że się z panią ożeni?

— Nie — odparła Helena, lekko się rumieniąc.

— Jak ułożyły się stosunki między państwem?

— Były bardzo przyjazne.

— Ale czy intymne?

— O, nie, nie, panie komisarzu — opuściła głowę Helena.

— Czy przypuszczała pani, że pan Bartosz ożeni się z panią?

— Nie myślałam o tym.

— Dlaczego pani o tym nie myślała? Znajdowała się pani przecież pod jednym dachem z przystojnym, zdrowym i sławnym mężczyzną?... A pani była zupełnie samotna... U każdej kobiety, znajdującej się w pani sytuacji, musiałyby zrodzić się tego rodzaju myśli...

— Panie komisarzu, proszę mi wybaczyć... — na twarzy Heleny pojawił się grymas pełen bólu — dziwi mnie, dlaczego zadaje mi pan tego rodzaju pytania?... Jaki mają one związek ze śmiercią dziecka?

— Zadaję pani te pytania, które uważam za niezbędne!... — zawołał wzburzonym głosem. Proszę mi powiedzieć, skąd pani się tu wzięła? Czy ma pani jakieś dokumenty?

— Nie... — odparła szeptem Helena.

— Dlaczego chciała pani popełnić samobójstwo?— zapytał po chwilowym milczeniu komisarz.

— Trudno mi o tym mówić....

— Musi pani wszystko mi opowiedzieć. Dlaczego więc chciała pani popełnić samobójstwo?

— Znajdowałam się w rozpaczliwej sytuacji...

— Proszę mówić wyraźniej i nie używać zbyt ogólnikowych określeń. Co panią pchnęło do tego desperackiego kroku? Może... obawa przed policją?

— Obawa przed policją? — powtórzyła w najwyższym stopniu zdumiona. — Nie ja popełniłam przestępstwo, lecz ktoś inny... I właśnie wskutek tego przestępstwa popełninego przez kogoś innego postanowiłam położyć kres memu nieszczęsnemu życiu...

— Wciąż jeszcze mówi pani zbyt ogólnikowo. Proszę powiedzieć dokładnie, o co szło?

— Panie komisarzu, niech pan mi pozwoli nie odpowiedzieć na to pytanie...

— Jeśli pani nie odpowie, to pogorszy pani tym tylko swoją sytuację.

— Boże drogi, dlaczego? Co wspólnego ma moja poprzednia tragedia ze śmiercią dziecka?

— Ale kim pani jest? — zawołał zniecierpliwiony komisarz — Z panem Bartoszem poznała się pani przecież zupełnie przypadkowo, na pani ciąży ciężkie oskarżenie, muszę więc wiedzieć, kim pani jest.

— Co za oskarżenie? — Helena załamała ręce.

Komisarz wstał, zbliżył się do Heleny i wpijając w nią przenikliwe spojrzenie, rzekł:

— Czy nie lepiej by było, gdyby pani do wszystkiego się przyznała?

— Do czego mam się przyznać? — Z oczu Heleny wyzierał paniczny strach.

— No, do tego... co uczyniła pani... z dzieckiem...,

— Nie, nic mu nie zrobiłam! Strzegłam go jak oka w głowie!... To oszczerstwo, panie komisarzu, straszliwe oszczerstwo — zasłoniła twarz rękoma, a z piersi jej wydarł się cichy szloch.

Komisarz przyglądał się jej przez chwilę i pomyślał: doskonale gra swoją rolę, musi to być wyrafinowana osóbka...

— Byłoby dla pani znacznie lepiej, gdyby pani się przyznała — spacerował po pokoju. — Każdy przestępca przypuszcza, że zdoła uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, ale rzadko komu to się udaje. Pani z pewnością przypuszczała, że nikt nie widzi, że nikomu nic nie wpadnie na myśl... Ale niech pani mi powie, co panią skłoniło do zabicia dziecka? Czy przypuszczała pani, że stoi ono pani na przeszkodzie do ewentualnego małżeństwa z panem Bartoszem? Grajmy lepiej w otwarte karty!

Helena zerwała się z miejsca. Twarz jej była teraz śmiertelnie blada. Z oczu wyzierała rozpacz i gniew jednocześnie.

— Jestem niewinna! — zawołała nie swoim głosem. — To oszczerstwo! Jak pan śmie mówić do mnie w ten sposób!? Ja miałam otruć dziecko!? Ja!? To straszne oszczerstwo, panie komisarzu!

(Dalszy ciąg jutro).

Książka na Kresy

W czasie od 5—10 czerwca br. organizowana jest akcja mająca na celu ścisłe zespolenie ekonomiczno-kulturalne Kresów Wschodnich z ludnością województw centralnych w ramach haseł szerzonych przez T-wo Rozwoju Ziem Wschodnich.

Wyłoniony na zebraniu obywatelskim lokalny Komitet Tygodnia postawił sobie między innymi za zadanie przeprowadzenia wśród społeczeństwa kieleckiego zbiórki książek, z których T-wo Rozwoju Ziem Wschodnich skompletuje biblioteki mające swe przeznaczenie na Kresy Wschodnie.

Zebrane książki Komitet uprasza przesłać do Zarządu kieleckiego Koła T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich (Izba Rolnicza ul. Sienkiewicza 47).

Zamknięcie akcji zbiórki nastąpi z dniem 15 czerwca br.

Tajemnicze zwłoki

Z rzeki Szreniawy obok młyna w Niedźwiedziu, pow. miechowskiego wydobyto zwłoki nieznanego mężczyzny prawdopodobnie żebraka. Oględziny wykazały że zwłoki leżały w wodzie około 2 tygodni.

Rysopis: lat około 40-50, wzrostu wyżej średniego, krępy, ciemno blondyn, twarz pełna, bez zarostu, czoło niskie cofnięte, nos szeroki zadarty, usta normalne, ubrany w trzy kamizelki wierzchnia rodzaj kaftana cajgowa w prążki popielata, spodnie czarne, buty z cholewami z białej skóry.

Kina kieleckie:

Czwartak Szeik
WF. i PW Gdy Madelon
Palace: Hiszpański motyl
Casino Młode serca

Ze sportu

KSZO. odnosi zwycięstwo 5:3 z „Granatem"

Na boisku Miejskiego Ośrodka WF. w Kielcach rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo kl. „A" Podokręgu Kieleckiego między laaderem tabeli KSZO. z Ostrowca, a miejscowym „Granatem".

Zasłużone zwycięstwo 5:3 (2:1), odniósł zespół ostrowiecki posiadający cały czas przewagę techniczną. Umiejętne zagrania KSZO. spotkały się z uznaniem ze strony widowni.

Sympatyczni zwycięzcy grali fair, a wyróżnili się nadzwyczajną szybkością i prędkim startem do piłki. KSZO. po zwycięstwie nad „Granatem" umocniło swą pozycję w tabelce mistrzowskiej i nie ulega wątpliwości, że zdobędzie tytuł mistrza i będzie reprezentował Podokręg Kielecki w walkach o wejście do Ligi K. O. Z. P. N-u.

Najsłabszymi punktami na niedzielnym meczu był górno strzelający Lipiński i Sobierajski. Pracowity i niezły Walentek oraz Kwiecień.

„Granat" nie wykorzystał rzutu karnego.

Bramki zdobyli: Walentek 3, dla „Granatu", oraz pr. łącznik 2, śr. napastnik 1, oraz pr. obrońca i Głowacki dla KSZO

Zawody prowadził p. Grysman z Kielc.

Widzów około 500.

* * *

Warto nadmienić, że publiczność przemokła „do suchej nitki" siedząc na trybunie z dachu, której „kapały" kropelki czerwcowego deszczyku.

Może kierownictwo boiska pomyśli nad pokryciem dachu Nie sądzimy, aby dach trybuny miał chronić jedynie przed gorącym słońcem.

Szkolenie Orląt Zw. Strzel.

Komenda Główna Związku Strzeleckiego organizuje w czasie od 3 do 30 lipca br. kurs dla instruktorów Orląt Zw. Strzel. Kurs odbędzie się w Spale.

Przedmiotem kursu jest teoretyczne i praktyczne przygotowanie na stanowiska instruktorów Orląt okręgowych, powiatowych i oddziałowych.

Podokręgowi Kieleckiemu Zw. Strz. przypada 5 miejsc które zostaną obsadzone przez najodpowiedniejszych kandydatów.

Niezależnie od powyższego Komenda Podokręgu Z. Strzel. Kielce zakłada w lipcu rb. obozy dla Orląt w Suchedniowie.

Informacji w sprawie obozów udziela Komenda Podokręgu Z. S. Kielce.

Cz. O.

I Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **13 czerwca** 1939 r., o godz. 10—13 w lokalu płatnika przy ul. Piotrkowskiej 54, celem uregulowania zaległych należności Urząd Miar Lublin 1938, Inspekt. Pracy 1938 r., od nieruchomości 1938, dochodowy 1938, Zakł. Ubezp. Społ. Warszawa, od Goldbluma Eliasza, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Mąka pszenna 30 mtr. oszac na 900 zł., mąka pszenna 20 mtr. — 400 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 10, na miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego

Nowe Koła TPPZ.

Ostatnio delegaci Zarządu Okręgu Kieleckiego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej przeprowadzili intensywną akcję propagandową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W wyniku akcji powstało nowych 8 wielkich Kół przy Zakładach fabrycznych

Nowy komendant P. P.

W ostatnich dniach stanowisko komendanta wojewódzkiego P. P. w Kielcach objął p. podinspektor Jan Misiewicz, ostatnio komendant wojewódzki P. P. w Tarnopolu.

Dotychczasowy komendant wojewódzki p. inspektor Józef Piątkiewicz został przeniesiony do Komendy Głównej P. P. w Warszawie.

Wypadek przy pracy

W kuźni huty „Ludwików" w Kielcach, wskutek własnej nieostrożności został poparzony prądem elektrycznym monter Kęcki Mieczysław (Karczówka 2), doznając uszkodzenia rąk.

Dziecko pod samochodem

Na przedmieściu Szydłówek w Kielcach, w czasie przebiegania przez jezdnię dzieci jadno z nich 8 letni Machaj Kazimierz, został uderzony wachlarzem samochodu, wskutek czego upadł doznając lekkich uszkodzeń ciała.

Powiesił się

Przy ulicy Żelaznej Nr 5, w Kielcach, powiesił się Józef Moszczyk lat 33, robotnik. Denata zauważyła żona i przy pomocy sąsiadów odcięła go, jednak Moszczyk nie odzyskał przytomności i zmarł.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.